GŁOS KOBIET

10 gr.

JEDYNE PISMO KOBIET PRACUJĄCYCH

Nr. 4. Warszawa, 19 Luty 1939 r. Rok XXXI

„Synowie wilczycy"

Wojska włoskie, tak zwani ochotnicy, pomogli generałowi Franco dokonać jego dzieła. Padła Barcelona, stolica Katalonii, broniona bohatersko przez armię republikańską. Wojskom rządowym brakowało amunicji, samolotów, żywności, ulegli przemocy, ulegli obcym zaborcom faszystowskim, Niemcom i Włochom. Oszukiwano opinię świata całego, komedia nie interwencji, t. zw. nie mieszania się do spraw wewnętrznych Hiszpanii, do wojny domowej między zwolennikami Rządu Negrina i „powstańcami" gen. Franco. Rządom Francji i Anglii zdawało się, że za tę cenę uratują pokój; uchronią swoje państwa i narody przed okropnościami wojny.

Gdyby w Hiszpanii toczyła się wojna na prawdę domowa, nie zachodziłaby potrzeba mieszania się do wewnętrznych spraw obcego kraju. Wiadomo było od pierwszej chwili, od wybuchu „powstania" w połowie lipca 1936 r., że za gen. Franco stoją przede wszystkim Włosi z Mussolinim i Niemcy z Hitlerem. Nie jest to wojna domowa, lecz podbój bogatej Hiszpanii przez dyktatorów, żeby po ostatecznym zwycięstwie, pod firmą gen. Franco podzielić się łupem, uzależnić Hiszpanię i co ważniejsze zagrozić Francji na Morzu Śródziemnym i od strony granicy lądowej, od łańcucha górskiego od Pirenejów.

Jeszcze mają Włosi twardy orzech do zgryzienia, jeszcze broni się stolica kraju, Madryt, ale sytuacja jest poważna. Bez pomocy Anglii i Francji, Hiszpania republikańska może nie wytrzymać naporu armii faszystowskich. Tymczasem przed „oswobodzicielami" uciekają dziesiątki tysięcy ludności do Francji, która wprost jest zalana uchodźcami, kobietami, dziećmi, starcami i żołnierzami, w pełnym rynsztunku bojowym. Dla nieszczęśliwych zorganizowano pomoc, zbudowano baraki na pograniczu, kuchnie, szpitale polowe, dzieci umieszczono w domach wychowawczych.

Na polach bitew padło tysiące Włochów, walczyli pod terrorem dyktatora, nie było żadnego pardonu. W kraju zostały wdowy, którym nie wolno nosić żałoby, nie wolno płakać, za śmierć najdroższego człowieka otrzyma medal, syna zaciągną do organizacji „Synów Wilczycy" i będzie wychowywany na koszt państwa.

Z okazji „zwycięstwa" armii włoskiej w Hiszpanii odbyły się liczne manifestacje i liczne parady wojskowe, jako wyraz solidarności z armią gen. Franco. Przed pałacem weneckim, siedzibą Mussoliniego, zaciągnęli wartę mali chłopcy w mundurach wojskowych z karabinami, sieroty po poległych żołnierzach. Nie żałując za bitych ojców, bo tak ich wychowano, służyć będą dyktatorowi i na jego rozkaz pójdą mordować własnych braci, czy inne narody. Taka jest moralność faszystowska, budzić najniższe instynkty już w młodym pokoleniu, w dzieciach, ślepym narzędziu w rękach ludzi bez skrupułów, siejących zniszczenie i śmierć i zagrażających pokojowi świata.



„Dzieci Wilczycy" to symbol dzisiejszych Włoch, zaborców. Po zdobyciu Abisynii, zniszczeniu Hiszpanii, Mussolini rzuca wyzwanie Francji, żądając „zwrotu" wyspy Korsyki, gdzie się urodził Napoleon, Tunisu i prawa gospodarowania w Kanale Suezkim. Hitler zapewnił świat cały, że stanie w „obronie" Mussoliniego, gdyby groziło mu niebezpieczeństwo. — Wilki przywdziewają owcze skóry i mówią o konieczności obrony w razie ataku, kiedy w rzeczywistości są jedynymi atakującymi, swoją propagandą sieją niepokój we wszystkich krajach świata całego.

Nic ich nie obchodzą złamane serca dziesiątków tysięcy matek, żon, sióstr poległych czy poranionych „ochotników" wysyłanych na front, nie wzruszą ich zniszczone miasta i wsie w krajach, które zdobywają, nieszczęścia niszczonej ogniem i mieczem ludności.

Byle handel szedł

Hitler walcząc o władzę wypowiedział walkę na śmierć i życie Żydom i „marksistom", t. zn. socjalistom i komunistom. Wszystkie przemówienia Führera i jego pomocników przez wszystkie lata poprzedzające objęcie władzy w 1933 r. jak i w ostatnim okresie, pełne są pogardliwych i zjadliwych napaści na komunistów, bolszewików, socjalistów, jako narzędzia w rękach Żydów, źródło wszelkiego zła, jakie spaść może na ludność. Truciciele dusz, zaraza komunistyczna, którą należy zniszczyć, wyrwać z korzeniami, żeby ślad po nich nie pozostał.

Zdawało by się, że z takimi wrogami, z taką „zakałą bolszewicką" nie można utrzymywać żadnych stosunków, dyplomatycznych, czy handlowych. W rzeczywistości „diabeł nie taki czarny, jak go malują". W Berlinie jest całe przedstawicielstwo sowieckie z ambasadorem, urzędnikami, radcami handlowymi, którzy biorą udział w różnych uroczystościach państwowych, w Moskwie jest takie same przedstawicielstwo, akredytowane przy Stalinie.

Nie zerwały hitlerowskie Niemcy, ani stalinowskie Sowiety stosunków handlowych, wymiana towarów odbywa się bez przerwy, na więcej czy mniej dziesiątków milionów. Ostatnio mają rozpocząć się rokowania o nowy traktat handlowy między Trzecią Rzeszą i Sowietami i specjalny kurier ma zawieźć do Moskwy odręczne pismo Hitlera do Stalina. W piśmie tym Hitler ma zaproponować Stalinowi pakt nieagresji (t. zn. obopólnego nie atakowania się), jaki istnieje między Polską i Sowietami.

Niemcy potrzebują surowców, w które obfitują Sowiety, zobowiązując się wzamian dostarczyć maszyn, których brak odczuwają Sowiety.

Tak więc „śmiertelni wrogowie" podają sobie ręce; handel wymienny przez surowce dopomoże Hitlerowi do zbrojeń, którymi zagraża i Sowietom, bo wyprawa na Ukrainę jest w planie wojennym Niemców.

W Sowietach morduje się bez sądu wszystkich „wrogów ludu", „szkodników", którzyby śmieli utrzymywać najsłabszy kontakt z zagranicą. W Niemczech za słuchanie sowieckich stacji radiowych grożą ciężkie kary więzienia, albo obozu koncentracyjnego.

Umizgi Hitlera do Sowietów mają swoją głęboką wymowę. Oprócz strony handlowej, pragnie zapewnić sobie neutralność Sowietów, gdyby przyszło do rozgrywki z Francją, z którą Sowiety mają przymierze wojskowe.

Takie same zobowiązania miały Sowiety wobec Czecho-Słowacji, a Hitler spokojnie dokonał rozbioru, Sowiety nie pośpieszyły na pomoc sojuszniczce, bo na lojalne dotrzymanie zaciągniętych zobowiązań w dzisiejszych czasach liczyć nie można, zwłaszcza tam, gdzie cała władza spoczywa w rękach dyktatorów i naród nie ma żadnego wpływu na decyzję w najważniejszych sprawach.

Zachodzi możliwość, że Hitler ze Stalinem dogadają się, jeżeli taka będzie ich wola. Byle handel szedł.

Pomoc dla najbardziej potrzebujących

Poradnia Świadomego Macierzyństwa, im. dr. Budzińskiej-Tylickiej, w Warszawie, ul. Leszno 23 (czynna: codziennie od 5 do 8-ej wiecz. i oprócz tego: wtorki, czwartki, soboty od 9 do 12-ej w poł.) w 1938 r. udzieliła pacjentkom porad i badań lekarskich 3176.

Poradnia zwalcza plagę sztucznych poronień, dokonywanych przez kobiety. W tym roku Poradnia odmówiła przyjęcia 187 kobietom, które zgłosiły się do Poradni w celu przerwania ciąży. Rok rocznie zgłasza się coraz mniej takich kobiet do naszej instytucji, ponieważ zaczynają rozumieć, że w Poradni nie przerywa się już poczętej ciąży, tylko daje się nieszkodliwe środki ochronne, po uprzednim zbadaniu kobiety przez lekarkę i dopiero wtedy uczy się ją, jak ma postępować.

Przyjezdnych z różnych okolic Polski było 209 pacjentek, a w tej liczbie było kilka kobiet z zagranicy. Najwięcej kobiet zgłasza się do nas w wieku do lat 29.

Śmiertelność młodych matek wynosi tylko 6,5%, w średnim wieku 12%, a u matek powyżej 40-tu wynosi aż 22,5%. Cyfry te mówią, że młode matki, które są pod opieką T-wa Kropli Mleka, Miejskich Ośrodków Zdrowia i t. p. instytucji — są więcej uświadomione.

Poradnia nasza leczy tak samo kobiety na *bezpłodność*. W roku sprawozdawczym zgłosiły się 153 kobiety, że pragną mieć dzieci. W tej liczbie były 94 kobiety młode do 29 lat. Mylne więc jest mniemanie, że Poradnia Świadomego Macierzyństwa służy tylko celom zapobiegawczym. Należy też wiedzieć, że w Poradni żadna pacjentka nie dostanie środka ochronnego, dopóki nie jest zupełnie zdrowa. Lekarki nasze zwracają baczną uwagę na stan zdrowia kobiet, ponieważ w późniejszym wieku odbija się to fatalnie na zdrowiu matek i z tego powodu powstają choroby kobiece w postaci różnych złośliwych nowotworów i t. p.

Pod względem pracy zarobkowej, to młode kobiety też więcej pracują na swe utrzymanie swych rodzin.

Wiadomo jest, że warunki mieszkaniowe klasy pracującej są okropne. Wymienię tylko tyle, że 77,4% przyjętych pacjentek w 1938 roku w Poradni gnieździ się w jednopokojowych mieszkaniach, gdzie liczba mieszkańców dochodzi nawet do 14 osób na jedną izbę (sublokatorki).

Poradnia Świadomego Macierzyństwa w roku sprawozdawczym udzieliła bezpłatnych porad i badań lekarskich 389 kobietom, podlegającym Opiece Społecznej, Kropli Mleka, T-wu Przeciwgruźliczemu i t. p. instytucjom, a oprócz tego jeszcze prowadzimy już drugi rok przy Poradni „Dział Higieny Kobiecej“, gdzie kobiety bezrobotne i ubogie otrzymują porady i badania bezpłatnie i w miarę możności lekarstwa, potrzebne do leczenia chorób kobiecych. W 1938 r. udzielono kobietom tego działu porad i badań lekarskich 587. Warunki, w jakich znajdują się te pacjentki, są stokroć gorsze od pacjentek z Poradni.

Weźmy tylko śmiertelność dzieci tych matek, która wynosi 26,3%. Przytoczę parę przykładów. Np. 1 pacjentka 42-letnia rodziła 20 razy, żyje obecnie 6-ro dzieci; 41-letnia rodziła 10-ro dzieci, 38-letnia rodziła 11 razy, a 37-letnia 12 razy rodziła. W świetle tych cyfr uwydatnia się ważność naszej placówki; śpieszy ona z pomocą najbardziej potrzebującym. Nadmienić należy, że jak wynika ze szczegółów statystyki za 1938 r., Poradni Świadomego Macierzyństwa i Działu Higieny Kobiecej, to Tow. dało 30,7% udzielonych porad pacjentkom bezpłatnie.

Potrzeby warstw upośledzonych są ogromne — niestety środki materialne T-wa są więcej, niż skromne i zaczęliśmy rok 1939 z dużym deficytem, bo zobowiązania „Działu Higieny Kobiecej“ wynoszą 1.225 złotych, a Tow. nie posiada wystarczających funduszów na pokrycie tego niedoboru.

Mamy jednak nadzieję, że przy zrozumieniu naszych wysiłków, znajdziemy poparcie, aby móc dalej prowadzić tak potrzebną placówkę.

W. Strauting.

Zwycięstwo wyborcze w Gdyni

Organizacja P.P.S. i klasowych związków zawodowych z dumą patrzeć może na rezultaty pracy ostatnich kilku lat, pod kierownictwem tow. Rusinka.

Mimo przeszkód, stawianych przez narodowców w pierwszym rzędzie P.P.S. odniosła wspaniałe zwycięstwo, zdobywając 15 na 32 mandaty do rady miejskiej. Oszczerstwa głoszone przez endeków, że robotnicy działali pod dyktandem bolszewików i dawali posłuch rozkazom, podawanym przez radio sowieckie, nie mają żadnego znaczenia. Wyborcy wiedzą najlepiej dlaczego głosowali na listy P.P.S. i klasowych związków, a udział głosujących w okręgach robotniczych dochodzący do 95%, świadczy o karności organizacji.

Martwią się endecy, że nie mogą przypisać zwycięstwa P. P. S. Żydom, bo w dzielnicach robotniczych nie mieszkają Żydzi.

Z drugiej strony pociesza się Ozon, że w wyborach gromadzkich przypadło mu w udziale „wielkie zwycięstwo“, bo osiągnął dla swoich kandydatów, względnie dla bezpartyjnych prorządowych 50% głosów.

Prawda wyborcza przedstawia się wręcz katastrofalnie dla Ozonu, np. w powiecie częstochowskim prawie 75 procent mandatów zdobyli ludowcy, nie całe 5 procent Ozon, reszta mandatów przypadła socjalistom i endekom. Taka jest rzeczywistość w Polsce. Kto ma poczucie odpowiedzialności, nie będzie zaciemniał prawdy, nie będzie sypał piasku w oczy i oszukiwał opinię publiczną. Ludowcy, socjaliści i narodowcy reprezentują nastroje mas. Nie ulega wątpliwości, że wpływy endecko-narodowe maleją, ale nie na rzecz Ozonu. Żadne najcudowniejsze zastrzyki nie pomogą Ozonowi, nie ma dla niego „klimatu“; wodzowie bez armii, a rekrutacja nie daje wyników. „Czapką i papką“ próbują różni czarodzieje zachęcić ludność do opowiedzenia się za Obozem Zjednoczenia Narodowego. Owszem, naród chce się zjednoczyć, ale pod innymi znakami i innymi hasłami. Konik antysemicki pożyczony od endeków kuleje, lepiej ujeżdżają go dawni panowie z pod znaku narodowego. Wszystko inne, to woda, spłynie i nic nie zostanie. Na rządy dyktatorskie w Polsce nie ma miejsca, spóźnili się „organizatorzy“ o dobre 12 lat, a właściwie i w tym dawniejszym okresie o faszyzmie na modłę włosko - niemiecką nie mogło być mowy.

Wybory samorządowe są najlepszym świadectwem, że ludność w Państwie Polskim ceni wysoko swobody obywatelskie, świadoma odpowiedzialności za losy Polski. Tylko w atmosferze wolności rozwijają się zdolności narodu i o tę właśnie *wolność* walczą chłopi i robotnicy.

NIE SZUKAM DZIURY W CAŁYM

„Zwierzę w ludzkim ciele“

Strasznie zirytowała się dziś pani Franciszkowa. Aż pięści zaciskała i wygrażała nimi w pasji, choć wszyscy wiedzą, że z pani Franciszkowej to istny anioł, co muchy nawet ukrzywdzić nie potrafi. Ani muchy ,ani zresztą większego bydlaka, bo właśnie w pokoiku pani Franciszkowej przytułek sobie znajdują najchudsze psy okolicy i najnędzniejsze okoliczne koty.

A było to tak. Pani Franciszkowa nakarmiła akurat kulawego Azorka, któremu pan dozorca przetrącił kamieniem łapę ,chcąc nieproszonego gościa z uprzątniętego świeżo podwórka wypędzić, Azorek zaś cichym skomleniem opowiadał pani Franciszkowej o ciężkiej doli bezpańskiego łazęgi i liżąc jej ręce, dawał dowody swej psiej wdzięczności. W klatce żółty Maciuś, ukochany kanarek dziękował za świeżo nalaną wodę i wścibiony między pręty klatki kawałek cukru.

Pod piecem rozkosznie mruczało wielkie bure kocisko — dając wyraz błogostanowi swych uczuć po wypitej miseczce mleka.

I naraz w te psio - kocio - ptasie harmonijne piosenki wdarł się straszliwym zgrzytem głos sąsiadki z przeciwko, która witała przychodzącego do domu męża tymi oto rozkosznymi okrzykami:

— Ach ty, bewstydniku! Schlałeś się znowu, jak bydlę!

Panią Franciszkową przeszedł dreszcz — co ma pies do wódki i kto widział kiedy jakiego pijanego Azorka?

— Jesteś zwierzę w ludzkim ciele! — odmawiała dalej litanię sąsiadka. — Żeby tak znów całą tygodniówkę przepuścić w knajpie!

(Drugi dreszcz wstrząsnął panią Franciszkową: żadne zwierzę nie wie co to pieniądz, ani jak to się go przepuszcza w knajpie).

— Wara od domu i dzieci, ty nędzny psie! — wykrzyknęła jeszcze rozjuszona sąsiadka, gdy nagle wyrosła między nią a wracającym do domowego ogniska mężem przeszkoda pod postacią zgniewanej pani Franciszkowej, tulącej mocno do łona kulawego Azorka.

— Co też pani biedny pies czy inny zwierz zawinił, że sobie pani gębę nimi obciera?! Niech sobie wymyśla mężowi, ale bez pomocy zwierząt, bo zwierzę, choć rozumu ludzkiego nie ma, ale delikatniejsze jest od człowieka.

I tu właśnie pani Franciskowa tupnęła nogą i zacisnęła pięści, dając w ten sposób folgę swej irytacji.

⁂

Ale właściwie to pani Franciszkowa ma rację. Bo przecież, jeśli ktoś o kimś mówi: „Zwierzę w ludzkim ciele“, albo określa czyjeś postępowanie mianem: „zezwierzęcenia“, to powinno to być uważane raczej za komplement, gdyż tysiące Azorków, Misiów i Maciusiów dają raczej przykład szlachetności, wdzięczności, taktu. Umówmy się więc: nie należy porównywać brzydkich, złych ludzi do zwierząt, gdyż przynosi to im (ludziom) za wiele zaszczytu.

NAT.

Alarm

Na opłakany stan szpitalnictwa w Polsce należy zwrócić baczną uwagę. Dla tysięcy ludzi możliwość znalezienia miejsca w szpitalu jest sprawą życia lub śmierci. W Warszawie, stolicy państwa, obwożenie chorych od szpitala do szpitala jest na porządku dziennym. Śmierć na progu szpitala nie należy również do wyjątków.

Zaniedbanie w tej dziedzinie nie może być tolerowane. Muszą się znaleźć pieniądze na budowę szpitali, bo *21* łóżek szpitalnych na 10,000 mieszkańców ma swoją wymowę. Polska zajmuje ostatnie miejsce w Europie, nie wytrzymuje porównania nawet z Łotwą i Rosją Sowiecką, gdzie na 10,000 mieszkańców wypada 28 łóżek, nie mówiąc już o państwach zachodnich, gdzie 120 łóżek jest przeważnie normą.

W Wilnie kobietę z 40 stopniami gorączki obwożono 3 godziny karetką po mieście i dopiero osobista interwencja prezydenta miasta położyła kres tej gorszącej scenie. Dochodzimy do granic barbarzyństwa, bo kobieta miała przy sobie małe dziecko. Zarządy szpitali ponoszą oczywiście winę, nie zawsze mają chęć przenoszenia chorego na materace, ułożone w korytarzu, żeby uwolnić łóżko dla cięższej chorego.

Cały system szpitalnictwa jest chory, skoro w *40-tu powiatach* w ogóle nie ma szpitali, a liczba ludności wzrosła o 30 procent w porównaniu z okresem powstania Państwa olskiego. Około 300 szpitali nie ma pracowni roentgenologicznych, a w 51 szpitalach brak kanalizacji, 37 szpitali czerpie wodę ze studni, a do jednego dowozi się wodę beczkami! W Buczaczu np. (Wschodnia Małopolska) szpital o 23 łóżkach, bez wanny i pralni, obsługuje powiat o *143 tysiącach ludności*. W Stopnicy szpital ma 43 łóżek dla 153 tysięcy mieszkańców, nieczystości wynosi się kubłami.

Wszystko to razem woła wielkim głosem o generalną naprawę, o przebudowę całego systemu. Samorządy załatwiłyby sprawę we własnym zakresie znacznie lepiej i szybciej, gdyby im dano możliwości decydowania. Z Warszawy, z biurka referenta, daleko do tych „zapadłych" punktów Polski, głos skargi nie dochodzi, a tymczasem ludność cierpi i umiera, nie mając odpowiedniej pomocy, zwłaszcza wobec znanego braku lekarzy na prowincji. Jeszcze jeden ważny argument przemawia za prędką i radykalną naprawą; mówi się wiele o obronności państwa, a rozbudowa szpitalnictwa jest chyba jednym z podstawowych wymogów obronności Polski.

Bezbronne dzieci

Dzienniki przynoszą stale wiadomości o znęcaniu się nad dziećmi rodziców lub opiekunów. Zdarzają się wypadki zamęczania dzieci na śmierć, przez znęcanie się trwające długie miesiące lub lata nawet, zanim ulegnie i nastąpi kres ich tortur.

O przypiekaniu na rozpalonej blasze małego synka przez ojczyma, o rozbiciu główki przez uderzenie twardym prętem, o biciu rzemieniem zapiętym na sprzączkę, uduszeniu dziewczynki przez macochę, a nawet matkę, jak to miało miejsce w Łodzi, zakatowanie na śmierć dziewczynki z namowy macochy przez rodzonego ojca, dowiadujemy się dopiero z rozpraw sądowych. Przecie zbrodnie te trwają przez miesiące, przecież dzieci te nie żyją na pustyni, przecież jęki katowanych dzieci słyszą sąsiedzi, przecież ranami okryte dzieci widzi cała wieś, czy miasteczko. To nie są prywatne sprawy, do których nie ma potrzeby się mieszać, to są zbrodnie wołające o pomstę, bo dzieci są bezbronne wobec przewagi fizycznych katów, którzy obowiązani są opiekować się dziećmi.

Nie tylko dla nich powinien być stosowany najsurowszy wymiar kary, wszyscy sąsiedzi, którzy nie donieśli władzy, że „za ścianą" katują dziecko, muszą być jako współwinni zbrodni pociągnięci do odpowiedzialności.

Jest towarzystwo ochrony zwierząt, przy znęcaniu się nad koniem przez niegodziwego woźnicę, wkraczają przygodnie świadkowie, dziecko można zamęczyć i nie ma dla niego ochrony.

Jest to dowodem strasznego zdziczenia obyczajów, zabijanie ludzi nie wzbudza żadnych odruchów, katowanie dzieci nie budzi zgrozy.

Dla zbrodniarzy męczących dzieci musi być stosowany najwyższy wymiar kary, jako odstraszający przykład dla innych przestępców.

Czytajcie

„Dziennik Ludowy"

„Zabawa" starszych panów

We Lwowie policja aresztowała rajfura, który przy pomocy 17-letniej byłej uczenicy gimnazjum, sprowadzał starszym panom dziewczynki uczenice do kawiarenki, leżącej na uboczu. Panowie „fundowali" panienkom czekoladę i ciastka, wprowadzali do swoich mieszkań. Zabawa dała smutne wyniki, cztery dziewczynki zaszły w ciążę. Ponieważ są córkami rodziców stanu średniego, zastosowano sztuczne poronienie. Kilka otrzymało w prezencie choroby weneryczne. Pośrednika, jego pomocnicę aresztowano starszych panów poszukuje policja. „Zabawa" będzie drogo kosztować; będą odpowiadać za zgwałcenie, uwiedzenie nieletnich.

Odpowiedzi Redakcji

STAŁA CZYTELNICZKA F. K.. Piszecie, że trudno jest nazywać zwycięstwo wyborcze PPS. do samorządów zwycięstwem pełnym, skoro z list PPS. nie uzyskaliśmy ani jednej radnej.

Oczywiście — jest to fakt bardzo smutny, świadczy on o wadliwości ordynacji, która nakazuje głosowanie na poszczególnych kandydatów, a nie na całe listy i być moze, ze przyczyną tego jest też w niektórych wypadkach nieuświadominie kobiet, brak z ich strony zaufania do kandydatek — kobiet i skreślanie ich nazwisk z własnych list. A przecież w myśl przepisów wyborczych różnica jednego tylko głosu stanowiła o przejściu tego czy innego kandydata. Przecież „przepadło" i wielu mężczyzn, a ponieważ kobiet kandydatek na radne było stosunkowo mało, nic dziwnego, że skrupiło się to „przepadanie" na nich.

Ale wierzymy nadal w lepsze zwycięstwo!

Helena Ostrowska w Zielonce. Trudno nie widząc dziecka orzec, jakie przyczyny sprawiają, że jest powolne i nie chce się uczyć. „Na oko", nawet tak przenikliwe jak matczyne, może się wydawać, że dziecko jest zupełnie zdrowe, a tymczasem przyczyna objawów kryć się musi w jakiejś nieuchwytnej dla nieznającej się oscby, a bardzo wyraźnej dla lekarza przyczynie. Mieszkacie blisko Warszawy — bez trudu więc można zwrócić się do Instytutu Higieny Psychicznej ul. Puławska 91, gdzie skrupulatne badanie lekarskie za małą opłatą napewno przyczynę znajdzie i wskaże sposoby usunięcia niedomagań dziewczynki.

Helena Rozdowska. Ziołowa kuracja musi mieć określony okres. Zażywane ziółka dla regulowania trawienia są szkodliwe, skoro stale wywołują boleści. Radzimy udać się do dobrego lekarza, możecie jeszcze się wyleczyć.

Nerwowe dziecko. Nacierania zimną wodą są dla małego dziecka szkodliwe, zwłaszcza nerwowe dzieci nie znoszą takiej „końskiej" kuracji. Nacierajcie dziewczynkę dobrze przestałą wodą, rano, w ciepłym pokoju, może być z domieszką soli. Nie można dziecka straszyć, nie można pozwalać, żeby płakało, aż się samo uspokoi. Macie nieodpowiedni podręcznik i szkodzicie dziecku.

Proces. Szkoda pieniędzy, przegracie, badanie krwi przesądzi sprawę na korzyść „przyjaciółki", uciekanie przed odpowiedzialnością, źle o Was świadczy, przecież to Wasza córka.

Korespondentka. Wasze uwagi słuszne, musimy jednak uwzględnić fakt, że robotnice przeważnie nie chcą obejmować odpowiedzialnych stanowisk w zarządach związków. O samorządzie napiszemy osobno, z uwzględnieniem podanych przez Was faktów.



Czytelniczki o sobie:

W ostatnim numerze zakończyliśmy druk odpowiedzi ankietowych. Było ich ogółem 16. W myśl warunków konkursu najlepsze prace mają być nagrodzone, przyczem prócz członków redakcji o nagrodach mają stanowić również czytelnicy „Głosu Kobiet".

A więc przystępujemy wszyscy do głosowania!

Redakcja prosi uprzejmie o przesłanie odpowiedzi do dnia 1 kwietnia 1939 r.

Głosować należy za pomocą numerów i tytułów, spis których podajemy poniżej.

Ponieważ jest ich 16, zaś 10 ma być nagrodzonych — prosimy o kolejne podanie numeru i tytułu odpowiedzi czytelniczki, której opis podobał się wam najbardziej. „Głosowanie" odbędzie się, jak każde głosowanie: praca, która uzyska największą ilość głosów otrzyma I-szą nagrodę, następna co do ilości głosów uzyska II itd.

Oto spis drukowanych na tym miejscu prac:

1. **Między domem a fabryką — Stanisława Przybylska**
2. **W zapadłej wiosce galicyjskiej — Kazimiera Michalska**
3. **Sport źródłem radości — „Skrzaczka".**
4. **Przy Igle — Seweryna Frydrychowska.**
5. **Czym będą moje dzieci — Żołędziowa.**
6. **Książka i gazeta w wiosce — Janina Kabala.**
7. **Nie można poddawać się szarzyźnie codzienności — Róża Ogrodniczakowa.**
8. **Pragnę różnicy między dniem powszednim a świętem — J. K.**
9. **Skoro nie można pracować, trzeba się uczyć — B. G.**
10. **Dzieci, mąż i.. książka — J. B.**
11. **Młoda wieś — Anna Pieczonkówna.**
12. **Trudno wyhaftować znośne życie — R. Bratkowska.**
13. **Wiadomości z dalekiej rubieży — M. Łatan.**
14. **Harmonia rodzinna dodaje sił — Jadwiga Ullmanowa**
15. **Gdy mąż bezrobotny... — Janina Wosztal.**
16. **Bez pracy nie będzie kołaczy. — Gertruda Ullmanowa.**

Ze świata kobiecego

Charakterystycznym rysem ustroju szkolnictwa amerykańskiego jest przewaga kobiet nauczycielek. Mężczyźni niechętnie poświęcają się zawodowi nauczycielskiemu, jako nie dającego dużych zysków materialnych. Praca wychowacza odpowiada skłonnościom i psychice kobiecej. W każdym razie szkolnictwo amerykańskie stoi na bardzo wysokim poziomie, chociaż wychowawcami są kobiety.

W Niemczech hitlerowskich zwolniono tysiące kobiet nauczycielek w szkołach powszechnych. „Brunatni bracia" wychodzą — ze słusznego z ich punktu widzenia — stanowiska, że wychowanie kierownicze przez kobiety osłabia ducha bojowego młodego pokolenia. W Hitlerii potrzebni są bojownicy, brutalni, wyzuci z wszelkich uczuć ludzkich, bez odrobiny miłosierdzia, współczucia. Zdobywać, zabijać, palić i niszczyć bombami, miasta, ludność bezbronną. Nie mają więc zaufania, żeby kobiety mogły wychować takich rozbójników.

Bezwzględny rozkaz wydały władze niemieckie, zmuszając 30 tysięcy pomocnic domowych pracujących na doskonałych warunkach w Holandii, Anglii, Szwajcarii do natychmiastowego powrotu do Niemiec, pod grozą utraty obywatelstwa. Kobiety muszą zaraz po powrocie zgłaszać się w obozach pracy dla odsłużenia „roku pracy", względnie będą przesłane do fabryk wojskowych. Jest to nawrót do nowożytnego niewolnictwa.

Niemieckie uniwersytety bez kobiet. Udział kobiet na wyższych uczelniach wzrastał z roku na rok. Na wszytkich wydziałach kształciły się kobiety z bardzo dobrymi wynikami. Profesorowie odnosili się do studentek z wielkim uznaniem. Niemki z całą powagą oddawały się studiom, obejmowały nawet wyższe stanowiska.

Ostatnio statystyka wykazuje, że system hitlerowski dokonał dosłownie „pogromu" kobiet na uniwersytetach niemieckich. Na wielu wydziałach, jak fizyka, chemia nie ma wcale kobiet studentek, na wydziale prawniczym zostało zaledwie 5 procent dawniejszego uczestnictwa, jedynie na medycynie i dentystyce kształci się jeszcze 30 procent w porównaniu z 1933 r. Kobietom w Niemczech wyznaczono ważniejsze zadanie, RODZIĆ DZIECI, przyszłych żołnierzy dla chwały Wielkich Niemiec. Do rodzenia nie potrzeba rozumu i wykształcenia, tę prawdę rozumieją dobrze dzisiejsi wielkorządcy Niemiec.

W roku 1921 była jedna u nas aplikantka adwokacka na terenie apelacji stołecznej. Obecnie praktykuje 99 kobiet, a liczba kobiet na wydziałach prawniczych jest coraz wyższa. Kobiety są nietylko dobrymi obrońcami, ale i sprawy cywilne prowadzą bardzo dobrze.

W sądownictwie mamy zaledwie kilka kobiet i to w sądach dla nieletnich. Dopuszczenie kobiet na stanowiska sędziowskie otworzyłoby wielkie pole działania. Najwyższy czas zerwać z uprzedzeniami.

Dziecko i my

Uczmy się kochać

Za 50, 100, 500 lat zapanuje na świecie powszechny pokój i sprawiedliwość. Nie będzie już milionerów obok nędzarzy, nie będzie wyzysku, krzywd i zła.

Nasze pra—pra—pra—prawnuki dożyją czasów, w których będzie panowało powszechne braterstwo i powszechna wyrozumiałość. Wtedy ludzie ze zdziwieniem będą czytali historię wojen, prawdę o handlarzach broni i dzikich, barbarzyńskich, szkodliwych dyktatorach. Będą się zastanawiali nad naszą dolą i będą nam współczuli, że zamiast po bratersku, sprawiewiedliwie pracować i żyć, my — współcześni ludzie, skakaliśmy sobie do oczu i dobrowolnie pozbawiali życia i okaleczali; będą się dziwić, czemu zamiast budować, rujnowaliśmy, zamiast polepszać warunki życia wszystkim, stworzyliśmy milionowe armie bezrobotnych.

Te nasze pra—pra—pra—prawnuki może nawet nigdy nie potrafią nas zrozumieć!

To nic. To nie jest ważne. Niech sobie nas nie rozumieją. Byleby im wszystkim było dobrze żyć, radośnie pracować i byle umieli mądry i sprawiedliwy ład zaprowadzić na całym świecie. Tego życzymy im wszyscy.

Ale życzyć, tylko życzyć to mało. Z samych życzeń nie ma wiele korzyści. My powinniśmy nie tylko życzyć im tego powszechnego ładu i spokoju, ale powinniśmy im łopomóc. Musimy naszą walką, naszą pracą, naszym wysiłkiem zbliżyć te chwile powszechnego braterstwa!

Od nas i od naszych dzieci zależy, jak jeszcze długo krzywda i głód, pożoga wojenna i wyzysk. poniżanie człowieka i niewolnictwo moralne będą się utrzymywać na świecie.

Od nas zależy, jak jeszcze wiele czasu sprytne próżniaki i bogate łotrzyki będą rządzili spokojnymi, uczciwymi i porządnymi ludźmi.

Od nas zależy, jak prędko zapanuje prawdziwa demokracja, w której o człowieku będą świadczyć nie pieniądze, nie tytuły, nie ordery tylko, ale jego osobista wartość i zalety charakteru.

My możemy i powinniśmy zbliżyć czasy powszechnego braterstwa ludzkości! My i nasze dzieci.

Dlatego też musimy obudzić w naszych dzieciach miłość do ludzi, musimy rozdmuchać tę iskierkę, płonącą w serduszkach dziecięcych w wielki ogień ukochania całego świata. Każdy człowiek — to brat, może niedobry, może ciemny, może otumaniony, ale brat; brat, w którym trzeba odnaleźć i uszanować prawdziwego człowieka.

To nieprawda, że dziecko nie zrozumie, że dziecko jest za głupie. Nie, to nieprawda.

Dziecko przeżyje, dziecko odczuje, dziecko zrozumie, jeżeli nie nasze słowa, to nasze czyny, nasze uczucia. W dziecku rozwinie się zdolność kochania innych ludzi, obudzi się poczucie dobroci i sprawiedliwości.

Nie skrywajmy przed dziećmi zła i krzywdy, lecz uczmy je patrzeć dobrze i rozumieć wszystko, co widzi. Uczmy dzieci zaufania do ludzi i odnajdywania w każdej, nowopoznanej osobie brata — człowieka.

Uzbrójmy dzieci nasze w tak wielkie ukochanie ludzi, aby to ukochanie przezwyciężało każde zło i każde niepowodzenie. Dajmy im na całe życie najpotężniejszą broń, broń niezwyciężoną — miłość do ludzi.

Y. M-P.

MARIA RUDNICKA

MASZYNA DO SZYCIA

Nareszcie znalazłam niedrogą maszynę. A idzie jak nowa. Jutro możemy ją odebrać. Najlepiej jeśli po pracy weźmiesz wózek od węglarza i pójdziemy".

Mała kobietka jest silnie podniecona i poznać to, gdy nalewa zupę do talerzy. Jak zawsze wieczorem siedzą wszyscy razem przy kuchennym stole: ojciec, matka i troje dzieci..

Narazie ojciec nic nie mówi. Jest w ogóle bardziej małomówny, niż zwykle.

„Czemu nic nie odpowiadasz?" —ciągnie żona dalej.—„Gdy przed dwoma miesiącami chciałam kupić maszynę, powiedziałeś, abym zaczekała, bo nie jest pewne, czy zostaniesz w fabryce. Ale teraz przecież masz pracę i możesz liczyć, że na całą zimę. Ależ przecież sam to przed tygodniem powiedziałeś" — dodała w odpowiedzi na jego zdziwione spojrzenie. „A te sto złotych na maszynę możemy w ratach po pięć złotych tygodniowo spłacać. Odłożyłam już trzy raty...".

„Te pieniądze będą nam potrzebne" — mówi teraz mąż. Potem robi znów przerwę, w czasie której połyka kilka łyżek zupy. To dziwne zachowanie zabiera żonie apetyt.

„Czy ty mi nareszcie powiesz, czego się dąsasz?".

Mąż skończył jedzenie i odsuwa talerz na środek stołu.

„Strajkujemy" — mówi i sięga po papierosa.

„Widzisz, powiedziałem to już w obiad" — krzyczy dziesięcioletni Zbyszek do młodszej siostry.

„Nie! nie powiedziałeś — nie chwal się" — odkrzykuje mała.

„Czy uspokoicie się, bo inaczej do was przemówię" — krzyczy kobieta do dzieciaków. Odpędza je ręką, jakby czuła, że musi mieć miejsce, aby przyjąć ten nowy fakt. Dzieci uciekają z kuchni — czują burzę w powietrzu.

„Tak, więc zachciało się wam strajkować. Jesteś wreszcie szczęśliwie rok w budzie po tylu latach bezrobocia. Nareszcie spłaciliśmy długi z poprzedniej zimy. Dzieci nie mają palt, Franka potrzebuje butów, ja myślałam, że też kiedyś ubiorę się w coś innego, jak w ten wiatrem podszyty paltocik z przed pięciu lat. Kupiłam nareszcie materiał, chcę wziąć maszynę — a ty sobie strajkować zaczynasz".

„Nie gadaj głupstw. Co to znaczy — ja chcę strajkować. Fabrykant chce osiem procent obniżki. To połowa twoich rat na maszynę".



„A jak zastrjakujecie? Więcej stracimy jak tylko ratę. Kto ci tygodniówkę wypłaci?".

„Nikt oczywiście. A gdybym był wystąpił ze związku, jak ty tego chciałaś, dla zaoszczędzenia wkładek, nie miałbym nawet kilku groszy zapomogi. Tę maszynę musisz sobie z głowy wybić".

„Muszę — u ciebie ja tylko ciągle coś muszę. Musiałam zadowolić się zapomogą i być szczęśliwą, jak przyniosłeś jedenaście złotych do domu Po prostu muszę Inne kobiety nie muszą i dobrze im się powodzi. Spójrz na Kubiakową, jak ona się nosi. A co jest jej mąż? Zwyczajny listonosz. Ale ma od lat regularnie swoją pensję na pierwszego. A ty, niby kwalifikowany metalowiec, a zarabiasz marnie. Teraz na odmianę pan dobrodziej strajkuje. Nawet maszyny do szycia nie mogę mieć u siebie — a coś to mi naobiecywał przed ślubem...".

„Zamknij się nareszcie, bo stracę cierpliwość. Strajk uchwaliła większość. Głosowałem przeciw — bo myślałem, że zawsze lepiej przez zimę zostać w budzie. W rzeczywistości koledzy mają rację, że jeśli teraz na tę obniżkę pozwolimy — przy tej drożyźnie — to na nic lepszego nie zasługujemy. Tu nie ma innego wyjścia, jak solidarnie wytrwać".

„Czy ciebie wszystko i wszyscy muszą obchodzić. Jeśli głosowałeś przeciw, to możesz nie strajkować. Byłoby tak ładnie, gdybyśmy się trochę podreperowali. Na Boże Narodzenie dostałbyś nowe ubranie, a jak będzie maszyna, to za grosze dzieciom wszystko posprawiam".

Mąż z początku nie odpowiadał. Patrzył tępo przed siebie. Ta myśl jeszcze u niego nie powstała. Nie strajkować, zdradzić kolegów? Zostać łamistrajkiem. Strząsa poły marynarki, jakby coś odrzucał od siebie. Naturalnie mógłby na tym wygrać. Łamistrajkom płaci się lepiej. Mają stałą pracę, może nawet portierem zostać. Ale co utraciłby wzamian za to?

Widzi kolegów przed sobą i pogardę z jaką odwracają się od łamistrajka. Cicho powtarza to słowo i wie, że nim nie będzie. Lepiej zdechnąć. A jeśli jego kobieta...

Patrzy na nią. Siedzi po drugiej stronie stołu z wyrazem beznadziejności w oczach. To długoletnie cierpienia wyryły swoje piętno. Tak, te lata wspólnego pożycia nie były wesołe. Jakże dobrze rozumiał jej obawę, bodaj, że najcięższe ona miała do przetrwania. Przed tym była inna. Szła z nim nawet na zebrania i wiece. Teraz ta propozycja jej wskazywała, co z niej zrobiły troski ostatnich lat.

„To oczywiście jest niemożliwe" — powiedział cichym głosem, jak dziecko, które prosi o coś nieosiągalnego.

„Ja to wiem" — ręką jakby myśl tę od siebie odsuwała. W pierwszym uniesieniu zrodziła się ta myśl łamistrajkostwa, lecz zaledwie ją wypowiedziała, zrozumiała jej niedorzeczność.

„Trzeba chyba będzie maszynę od Stasiakowej pożyczyć"—wzdycha i idzie do drzwi, by dzieci położyć. Kiedy w przejściu bierze ją za głowę i całuje jaśnieją jej oczy nowym blaskiem.

Wie, że mąż ją zrozumiał. A on zdobył dzielnego towarzysza walki.

Z Koła Kobiet w Dąbrowie

Dnia 22 stycznia 1939 r. odbyło się Walne Roczne Zebranie Koła Kobiet P. P. S. z udziałem około 40-tu towarzyszek pod przewodnictwem tow. Cieplakowej.

Po sprawozdaniu poszczególnych części Koła, wywiązała się dyskusja, po czym przystąpiono do wyboru nowych władz. Do zarządu zostały wybrane tow. tow. Cieplakowa, Cupiałowa, Wróblewska, Dominkowa, Sewerynowa, Kmerowa i Bochenkowa.

Z przebiegu obrad wynika, że Koło Kobiet prowadziło intensywną pracę, biorąc udział w różnych imprezach, prowadząc sekcje sceniczną, sportową i kulturalno-oświatową na terenie Koła, pomagając czynnie Czerwonemu Harcerstwu i t. p.

Mamy nadzieję, że w roku bieżącym praca nasza spotęguje się — i szeregi Koła Kobiet wzrosną w dwójnasób.

Praca nasza winna być przykładem dla tych, które stoją zdala od organizacji, aby zrozumiały, że obowiązkiem kobiety jest wspólna walka wraz o lepszą przyszłość, o ludzkie warunki do życia.

Centralny Kurs Spółdzielczy T.U.R.

Centralna Sekcja Spółdzielcza T. U. R. urządza w dniach od 26 lutego do 7 marca 1939 r. kurs spółdzielczy dla działaczy zawodowych i oświatowych z całej Polski.

Opłata za cały kurs wynosi zł. 30 wraz z noclegami i całkowitym wyżywieniem.

Zgłoszenia należy przesyłać już obecnie na adres Centralnej Sekcji Spółdzielczej T. U. R., Warszawa, Al. 3 Maja 2 m. 68.

Spotkanie po 24 latach

Poznali się przed wojną, on mieszkał w Stryju, ona w Stanisławowie. Pokochali się, pobrali, byli szczęśliwi. Kiedy wybuchła wojna światowa, mąż wyruszył na front, pozostawiając młodą żonę w Stryju; zawierucha wojenna nie oszczędziła biednej kobiety, ewakuowana poniewierała się po różnych miastach. W roku 1918 mąż powrócił, otrzymał jednak smutną informację, że żona najprawdopodobniej zmarła. Wyjechał do Poznania, gdzie osiedlił się i w jakiś czas wstąpił w nowy związek małżeński.

Wiadomość o śmierci pierwszej żony nie była prawdziwa, kobieta po ustąpieniu Moskali wróciła do Polski i zamieszkała w Stanisławowie. Mimo usilnych zabiegów nie zdołała otrzymać żadnych wiadomości o mężu, wniosła podanie do władz z prośbą o uznanie go za umarłego, co też nastąpiło. W jakiś czas potem wyszła za mąż za kolejarza.

Zarówno ona, jak i jej pierwszy mąż żyli w nowych związkach szczęśliwie do chwili, kiedy dowiedzieli się o sobie. Przypadkowo otrzymała Katarzyna S. wiadomość, że mąż jej mieszka w Poznaniu. Odżyła [illegible] tość do niego, nastąpiło wśród wstrząsających okoliczności spotkanie po 24 latach.

W pierwszej chwili chcieli wrócić do wspólnego pożycia, przez unieważnienie zawartych małżeństw i naprawić to zło, które wyrządził im bezlitosny zbieg okoliczności. Stanęli jednak w obliczu tak wielu przeszkód i konfliktów, że postanowili pozostawić wszystko bez zmian.

W pierwszym rzędzie wysunęła się sprawa dzieci, które musiałyby się rozstać z ojcem albo z matką, ponieważ obydwa małżeństwa mają liczne rodziny.

Nie pozostało więc inne wyjście, jak unieważnienie przez władze pierwszego małżeństwa i uznania nowych związków za legalne.

Tak to tragiczny los rozdzielił kochające się małżeństwo, żeby po 24 latach musieli przeżyć spotkanie i pożegnanie już na zawsze.

Dbajmy o zdrowie

Wrzód żołądka

Gdy mowa jest o „wrzodzie", prawie każdy nie-lekarz ma na myśli ropień, to jest ograniczone miejsce ciała, naskutek stanu chorobowego, zawierające ropę, zwaną powszechnie „materią". To też lekarze, którzy wiedzą o tym, chętnie używają wobec swoich pacjentów bardziej zrozumiałego i dokładnie ilustrującego faktyczny stan określenia — „ranka" lub „nadżerka" żołądka. Istotnie, wrzód żołądka wcale ropy nie zawiera. Jest to lejkowate zagłębienie, wyżarte w ścianie żołądka. Na ścianach tego lejka dojrzeć można gołym nawet okiem krwawe punkciki — otwarte naskutek przeżarcia naczynia, z których sączy się krew. Wrzód posiada samoistną zdolność do drążenia coraz dalej, wgłąb ściany żołądka. Po zagojeniu zostawia po sobie bliznę, która może czasem w znacznym nawet stopniu zwężać światło żołądka.

Budowa wrzodu żołądka została, doskonale zresztą, opisana po ra pierwszy w 1835 r. — a więc sto lat temu. Przez te sto lat wielokrotnie też próbowano wyjaśnić przyczynę powstawania wrzodu. Obecnie większość uczonych uznaje, że źródła tego cierpienia szukać należy poza żołądkiem — gdzieś w gruczołach wewnętrznego wydzielania — i że przyczyną powodującą jego powstawanie są zaburzenia przemiany materii. Jednakże pewności co do tego jeszcze nie mamy.

Na podstawie danych statystycznych zostało stwierdzone, że chorobie tej ulegają raczej ludzie młodzi, od 20 do lat 40-tu. Ciekawą cechą wrzodu żołądka jest jego okresowość — cierpienie wykazuje nasilenie wiosną i jesienią, słabnie, a nawet znika zupełnie latem lub zimą. Nieraz okresy utajenia choroby, albo zupełnego zdrowia trwają miesiące i lata.

Objawy wrzodu żołądka w przypadku niepowikłanym i względnie świeżym są bardzo charakterystyczne. Chory w wieku średnim, skłonny do obstrukcji, który od czasu do czasu miewał zgagę lub „ściskanie w dołku", zaczyna odczuwać silne palenie i przeszywające bóle w okolicy żołądka, występująco napadowo w pół do pół torej godziny po każdym posiłku. Często obfite, bardzo kwaśne wymioty kładą kres napadowi. Dolegliwości powyżej opisane nie zawsze skłaniają mało przezornych chorych do zasięgnięcia porady lekarskiej. Dopiero wymioty krwawe, naskutek krwotoku żołądkowego, zmuszają chorego do przywołania natychmiast lekarza, który w takim przypadku może rozpoznać cierpienie nawet na podstawie stwierdzenia krwotoku i samych tylko skarg chorego na bóle, nudności, wymioty. Zato w innych przypadkach, — postawienie rozpoznania bywa nieraz bardzo trudne i sprawia dużo kłopotu nawet doświadczonym lekarzom.

Jeśli niepowikłany wrzód żołądka może nieraz, dzięki swym okresom spokoju, trwać latami przy zadowalającym ogólnym stanie chorego, to nawet drobne utajone krwotoki (krew wykrywana chemicznie w kale) znacznie osłabiają organizm. Duży krwotok spowodowany uszkodzeniem ścianki większego naczynia może być śmiertelny. Zdarza się, że wrzód przedziurawia ścianę żołądka, co powoduje niebezpieczne dla życia rozlane zapalenie otrzewny.

Czasem przedziurawienie żołądka prowadzi do powstania lokalnego jedynie, otorbionego zapalenia otrzewnej, które jest mniej niebezpieczne.

Niekiedy zaś zdarza się, że chory, który przedstawiał typowe objawy dla wrzodu, nagle zaczyna marnieć i wykazuje przerzuty rakowe. Czy w takim przypadku rak powstał wtórnie na wrzodzie, czy też był to rak o objawach wrzodu, trudno ustalić; w każdym razie należy pamiętać o takiej postaci chorobowej.

Sposoby leczenie wrzodu żołądka są liczne i rozmaite, w zależności od tego, jakiej teorii powstawania wrzodu hołduje lekarz. Leczenie polega na diecie i stosowaniu środków leczniczych. Wszystkie rodzaje diet mają jedną cechę wspólną: są to diety *„smutne"* — mało urozmaicone i pozbawione przypraw. Zresztą sami chorzy, obawiając się nawrotu bólów lub krwotoku bardziej jeszcze ograniczają swój jadłospis, niż to czyni lekarz. Źle to wpływa na ich stan odżywiania, ale także na ich stan psychiczny. Przy krwotoku i przedziurawieniu lekarz zaleca leżenie w łóżku, głodówkę albo natychmiastowy zabieg chirurgiczny ,jeśli stan chorego na to pozwala. Posługujemy się także środkami, mającymi pobudzić wrzód do gojenia się i zapobiegającymi powstaniu nowego. Stosuje się również środki przeciwbólowe i przeciwskurczowe. Ścisłe przestrzeganie przepisanej przez lekarzy diety ,ogólnych zasad higieny, spokojny, regularny tryb życia mają pierwszorzędne znaczenie dla pomyślnego przebiegu choroby.

Leczenie chirurgiczne wrzodu żołądka jest obecnie stosunkowo rzadko stosowane, a to ze względu na bardzo dobre w większości przypadków wyniki leczenia wewnętrznego... Niemniej jednak wiedzieć należy, że przy każdym wrzodzie żołądka ,nawet utajonym, istnieje niebezpieczeństwo ostrego skrwawienia lub przebicia ścianki żołądka, że z chwilą utworzenia się zrostów leczenie wewnętrzne nie usunie bólów, a w przypadkach zwężeń tylko chirurg może pomóc. Z tego wynika, że wrzody żołądka należy operować, i to operować wcześnie. O tym powinien wiedzieć każdy chory, którego lekarz po uzyskaniu poprawy stanu ogólnego nakłania do zabiegu operacyjnego mimo nieznacznych już tylko dolegliwości.

Dr. I. J.

17-letnia matka

rzuciła niemowlę świniom

17-letnia Stefania Kryszkiewicz została uwiedziona, nikt nie pośpieszył nieszczęśliwej dziewczynie z pomocą, kiedy zbliżał się termin rozwiązania. 12 listopada ub. r. urodziła dziecko w chlewie i zostawiła je świniom na pożarcie. Strasznie pokaleczonego noworodka znaleziono nieżywego. Dziewczynę osadzono w więzieniu (w szpitalu) po wyzdrowieniu wytoczono sprawę. Sąd okręgowy w Warszawie, biorąc pod uwagę młody wiek Kryszkiewiczówny i niski poziom umysłowy skazał ją na 6 miesięcy więzienia, z zawieszeniem na 5 lat.

Zgwałcone czy uwiedzione młode dziewczęta, często dzieci jeszcze, nie mają na wsi żadnej opieki, żadnej pomocy. Pozwalają takim dzieciom rodzić, chociaż ustawodawstwo przewidując wypadki tak wielkiej krzywdy umożliwiają przerwanie ciąży. A przecież wieś polska nie jest na pustyni, a Kryszkiewiczówna mieszka w Radzyminie, niedaleko Warszawy.

Gdzie są opiekunowie „z urzędu", policja, ksiądz, nauczycielstwo, jeżeli nie ma pod ręką innych „dobrych ludzi".

PORZUCENIE DZIECI. 161 spraw o porzucenie dzieci ma do rozpatrzenia lwowski sąd grodzki. Aktów oskarżenia przeciwko matkom, porzucającym dzieci, jest 160; w jednym wypadku oskarżony jest ojciec, który po rozejściu się z żoną pozostawił dziecko na ulicy. Matki te, to przeważnie dziewczęta, porzucone przez uwodzicieli, albo kobiety szukające ratunku dla swoich dzieci przed śmiercią głodową, przez pozostawienie na ulicy, w przekonaniu, że litościwe serca" przygarną dziecko i oddadzą do zakładu.

Podobno żyjemy w okresie ochrony dzieci.



Prezydium konferencji kobiet PPS w Warszawie, odbytej 27 stycznia.



Hiszpańskie wojska republikańskie przekraczają granicę francuską.

PRZYJACIÓŁKI.

Pani Rena i pani Roma rozmawiają:

— Wiesz? Pewien instytut piękności prosił mnie o pozwolenie wystawienia mojej fotografii, jako reklamy nowego środka kosmetycznego.

— Zapewne z napisem: „Przed użyciem".

W KAWIARNI.

— Słuchaj, pożycz mi parę złotych.

— Nie mam.

— Jakto? Przecież przed chwilą sam mówiłeś, że masz pieniędzy, jak lodu.

— No to sprawdź, proszę, czy mam w kieszeni chociaż kawałek lodu.

NA SZEROKIM ŚWIECIE

OŚ WOJSKOWA — ANGLIA — FRANCJA. Dyktatorzy Mussolini - Hitler, serdeczni przyjaciele, wypowiedzieli wojnę całemu światu, w przekonaniu, że przed ich groźbami ugną się wszystkie rządy, byle tylko uchronić ludzkość przed okropnościami wojny. Mężowie stanu Anglii, Francji składali wizyty Mussoliniemu i Hitlerowi, przeprowadzali ważne rozmowy, ale dyktatorzy pobrzękiwali szabelkami i straszyli wojną, wychodząc z założenia, że przeludnione Włochy i Niemcy nie mogą się pomieścić w swoich państwach, muszą otrzymać kolonie zamorskie i dostęp do surowców. Zdawało się dyktatorom, że wymuszą ustępstwa ze strony przedstawicieli „zgniłych“ demokracji.

Omylili się dyktatorzy, bo chociaż premier angielski Chamberlain ściskał dłonie Hitlera i Mussoliniego, chociażby osobiście skłonny był do robienia dalszych ustępstw na rzecz pokoju, musiał ustąpić przed naporem opinii publicznej. Ostatnio złożył w parlamencie oświadczenie, — w odpowiedzi Hitlerowi, „że wojna przeciwko dzisiejszym Włochom postawi Niemcy u boku swojego przyjaciela“, że czuje się zobowiązany do oznajmienia, że solidarność interesów, łączące Francję z W. Brytanią, jest tego rodzaju, iż wszelkie zagrożenia życiowych interesów Francji z którejkolwiek strony by pochodziło, musi wywołać natychmiastową współpracę W. Brytanii.

Dyktatorzy zrobili wojenny rachunek bez gospodarza, demokracje stanęły w obronie wolności.

Prezydent Ameryki Północnej Roosevelt uderzył „pięścią w stół“ i na posiedzeniu senackiej komisji wojskowej oświadczył, „że granica Ameryki jest we Francji“, czyli, że zagrożona przez Hitlera czy Mussoliniego Francja może liczyć na pomoc Ameryki. Faszystowski diabeł nie taki czarny i straszny, jeżeli spotka na swej drodze zorganizowany opór. Potężne demokracje podały sobie ręce i powiedziały jasno i dobitnie: „panowie dyktatorzy, dotąd i ani kroku dalej nie pozwolimy się posunąć. Chcecie wojny, będziecie ją mieli, jesteśmy przygotowani“. Zwąchali pismo nosem Hitler i Mussolini i ich mali pomocnicy, wojna z potęgami zachodu, to koniec ich panowania, bo tylko terrorem mogą wymusić posłuch dla swoich rządów.

POMOC DLA HISZPANII. Przy pomocy wojsk włoskich gen. Franco zdobył Katalonię, dziesiątki tysięcy ludności cywilnej i wojsko przechodzą granicę francuską. Cały świat demokratyczny organizuje pomoc dla ludności tak ciężko dotkniętej okropnościami wojny. Na czele tej akcji stoją kobiety Francji, Belgii, Anglii, Szwajcarii i krajów północnych.

ARMIA HISZPAŃSKA ZOSTANIE WE FRANCJI. W odpowiedzi Mussoliniemu, że po zwycięstwie nie wycofa wojska włoskiego z Hiszpanii, co było zresztą do przewidzenia, Francja przyjęła cofającą się armię hiszpańską w pełnym uzbrojeniu i ze sprzętem wojennym, gotową do wspólnej akcji z armią francuską, gdyby Mussolini zaatakował stan posiadania Francji. Takiej odwagi ze strony Mussoliniego nie należy oczekiwać.

OBRADY PRZY „OKRĄGŁYM STOLE“. Do Londynu (stolica W. Brytanii) przyjechał, na zaproszenie rządu przedstawiciele Arabów i Żydów, żeby zadecydować o dalszych losach Palestyny. Arabowie żądają przekreślenia zamiaru (pierwotnego) Anglii utworzenia Państwa żydowskiego w Palestynie, godzą się na osiedlenie pewnej określonej ilości Żydów pod rządami arabskimi. Żydzi marzyli o państwie własnym, na ziemi obiecanej i nie mogą zgodzić się na plan arabski. Rząd angielski przychylił się do propozycji arabskich, bo interesy tego ogromnego imperium nie pozwalają na prowadzenie wojny z Mahometanami, którzy opowiedzieli się za Arabami palestyńskimi. Niepokoje, a raczej krwawe walki w Palestynie organizowali Arabowie za namową Włochów i za ich pieniądze, w ten sposób Mussolini chciał osłabić Anglię.

W CHINACH sytuacja bez zmian, wojna toczy się na ogromnej przestrzeni, a właściwie toczą się dwie wojny; jedna na określonym froncie, druga partyzancka na tyłach armii japońskiej. Dobrze zaopatrzone i zorganizowane małe oddziały chińskich żołnierzy napadają na transporty japońskie, mniejsze kolumny, zadając ciężkie straty. W jednej i drugiej armii walczą kobiety w osobnych batalionach. Tak Japonki, jak i Chinki odznaczają się bojowością i odwagą. Szkoda wielka, że swoich zdolności nie mogą oddać dla dobra swoich narodów.

ZESZPECIŁ JEJ TWARZ. Karol Szumlos kochał się w 20-letniej Karolinie C. Dziewczyna przyjmowała hołdy, ale i inni chłopcy się jej podobali. Na zabawie tanecznej, po kilku kieliszkach wódki, Szumlas bez powodu, uderzył dziewczynę nożem w lewy policzek. Polała się krew, dziewczyna zemdlała. Lekarz zeszył ranę, ale blizna wzdłuż całego policzka pozostanie na całe życie. Szumlosa aresztowano, posiedzi kilka miesięcy, ale nie będzie to żadną pociechą dla zeszpeconej dziewczyny. Oj, ta wódka!

TANI KWIATUSZEK. Po długich i trudnych próbach udało się holenderskim ogrodnikom wyhodować specjalną odmianę tulipana w kolorze pomarańczowym, o barwie królewskiego domu holenderskiego. Wobec tego, że cena takiego tulipana wynosi za sztukę *200 złotych*, będzie to kwiat przystępny dla najbogatszych ludzi. Jest wiele innych cudów świata, które oglądać mogą ludzie biedni tylko przez szyby wystawowe.

W STARYM PIECU DIABEŁ PALI. Walenty Klimas ma lat 74, nie może pracować z powodu podeszłego wieku. Zgodził się doglądać dzieci wyrobnicy Klimczakowej, która miała 12-letnią pasierbicę. Macocha obawiała się zostawić na jej opiece swoje dzieci, ponieważ dziewczyna jest trochę umysłowo niedorozwinięta. Klimas zamieszkał u Klimczakowej i tak gorliwie spełniał swoje obowiązki, że po dziewięciu miesiącach 12-letnia pasierbica urodziła dziecko. Jak to zwykle bywa u ludzi nieuświadomionych, dopuszczono do porodu, zamiast zastosować dozwolone *ustawowo* w takich wypadkach poronienie. Klimasa zaskarżono o płacenie alimentów dla dziecka Krawczykówny. „Gorliwy opiekun“ prosił sąd o powołanie dodatkowych świadków. Pewnie będzie się starał udowodnić, że biedne dziecko, 12-letnia matka, miała i innych „kochanków“.

„Zastaw się, a postaw się“

Od jednej z czytelniczek otrzymalimy korespondencję, o tak wymownej treści, że polecamy ją specjalnej uwadze. *Redakcja.*

Nie jestem bardzo piśmienną, bo to człowiek nie ma czasu na pisanie, a mam lat 40, a skończyłam dwuklasówkę na wsi. Towarzyszki poprawią te moje gryzmoły, a chciałabym, żeby niewiasty wypowiedziały się, czy się zgadzają ze mną. Bo dotknę bolączki wielu rodzin, a od kobiet zależy, żeby się nie poddać i walczyć z krzywdą dzieci, bo one biedaki najwięcej z tego powodu cierpią.

Nie jestem sknerą, nie jestem zacofaną babą, ale nie mogę zgodzić się na goszczenie różnych kamratów mojego męża w naszym mieszkaniu. Mamy izbę i maleńką kuchenkę w sionce, mąż zaprasza znajomych, rozpoczyna się rozmowa, zakrapiana wódką, śledzik, ogórek, kiełbasa, chleb, kupione za pieniądze otrzymane przy wypłacie. Odrazu „pęknie“ kilkanaście złotych; w mieszkaniu prawdziwe piekło, dzieciom dają skosztować wódki, mówią przyjaciele: „niech się przyzwyczają“. A jak sobie popiją na dobrego, zaczyna się awantura, często są rozbite głowy i sprawy sądowe.

Poczuwam się do winy, że pozwoliłam na takie gościny, myślałam, że lepiej mieć męża w domu, niż w szynku. Omyliłam się i ciężko pokutuję za moją głupotę. Jest wielkim nieszczęściem, gdy mąż traci pieniądze na wódkę, ale robić z mieszkania szynk, to jeszcze gorzej, zwłaszcza, gdy dzieci patrzą na takie zgorszenie.

Zdaje mi się, że organizacje za mało uwagi poświęcają tym sprawom, bo przecież mąż mój należy do związku, ale o szkodliwości alkoholu dla życia rodzinnego mało się mówi, a przecież dla nas, kobiet, jest to najważniejsze. Mąż mój jest dobrym człowiekiem i nawet po pijanemu nie zrobi mnie ani dzieciom krzywdy, jak to robią inni. Ale martwi mnie, żeby człowiek taki zdolny, dobry fachowiec co tydzień upijał się i robił taką wyrwę w naszym budżecie. Zdaje mi się, że walkę z nałogiem trzeba prowadzić zaraz po ślubie, a nie łudzić się nadzieją, że to się odmieni.

Nie myślę, żeby zakazywać mężczyznom, żeby nie pili, przecież i kobiety nie są od tego, ale stałe wydawanie pieniędzy na wódkę, to już duża strata.

Mamy w mieszkaniu marne graty, za te pieniądze, wydawane przez męża, możnaby kupić wiele pięknych rzeczy, nawet jaki taki obrazek na ścianę, dzieciom ubran ka i książki.

Możnaby, gdyby diabeł - wódka nie czyhała na naszych mężów.

Helena Dobuch.

POLSKA RADIOFONIA

RADIO BUDZI ZAMIŁOWANIE DO MUZYKI.

Jednym z niezaprzeczalnych walorów radia, w dziedzinie wychowawczej, na szczególną uwagę i podkreślenie zasługuje rola, jaką spełnia ono w kształceniu i budzeniu zamiłowania do muzyki.

Nauczyć siebie i swoich najbliższych kochać muzykę, nauczyć zamiłowania do śpiewu nasze dzieci powinna każda kobiet uważać za jeden ze swych obowiązków, do spełnienia którego znajdzie niezawodną pomoc w radio.

Program radiowych audycyj muzycznych podzielić możnaby na dwie zasadnicze grupy: dla dzieci i młodzieży i dla starszych. Podział ten nie jest może ścisły, gdyż zarówno jedne jak i drugie audycje, mogą być wysłuchane z wielkim pożytkiem zarówno przez młodzież jak i starszych.

Zróbmy w tym krótkim artykuliku przegląd kilku grup audycyj muzycznych i zastanówmy się, jakie korzyści radiosłuchacz może z nich wyciągnąć.

Niewątpliwie już nieraz spotykałyśmy się w programach radiowych z cyklem koncertów przeznaczonych dla dzieci p. t. „Śpiewajmy piosenki“. Jakież jest zadanie tych audycyj? — Zapoznawanie młodocianych słuchaczy od lat (7 do 10) z polską piosenką, a ponadto pogłębianie wrażliwości muzycznej i zamiłowania do śpiewu. Ten sam typ audycyj dla dzieci starszych (od lat 10 do 14) rozszerzony jest przez uwzględnienie w koncertach właściwości muzycznych różnych dzielnic Polski, podanie prostych wiadomości o instrumentach muzycznych, zapoznanie z wielkimi kompozytorami i t. d.

A teraz przypomnijmy sobie pewne rodzaje i typy kształcących audycyj muzycznych dla starszych. Przede wszystkim więc znajdziemy w programach radiowych audycje, które przynoszą nam wiadomości z teorii muzyki, zapoznają nas z wielorakimi dziedzinami twórczości muzycznej, z instrumentami muzycznymi.

W ciągu ostatnich dwóch lat nadało Polskie Radio między innymi: pouczający dialog „muzyka z laikiem“ i „Rozmowy muzyka z młodzieżą“, wyjaśniające rozmaite zjawiska muzyczne, cykl „Jak słuchać nowej muzyki“, „O tytułach utworów muzycznych“, „O instrumentach orkiestry symfonicznej“ w opracowaniu dr. Kamieńskiego (w ramach tego cenego cyklu prelegent demonstrował również brzmienie poszczególnych instrumentów), „Wędrówki muzyczne“, będące próbą charakterystyki sztuki muzycznej różnych narodowości, „Od Aten do Bayreuth“ (cykl obejmujący dzieje opery w jej historycznym rozwoju), „Dzieje symfonii“ (cykl trwający obecnie), „Folklor różnych narodów“ i t. d.

I niewątpliwie każdy, kto uważnie wysłuchał jednego z wyżej wymienionych cyklów muzycznych, już na zawsze zapamięta co to jest symfonia, muzyka kameralna, jak powstała opera i t. d.

W następnych numerach „Głosu Kobiet“, zamieszczać będziemy wzmianki i omówienia tych audycyj muzycznych Polskiego Radia, które szczególnie zainteresować mogą nasze Czytelniczki.

W naszym domu

Domowy lekarz

Przed paroma dniami usłyszałam rozmowę, którą poniżej przytaczam.

— Czuję się jak zdechły pies — skarżyła się Krystyna Zośce.

Zośka ponieważ nigdy nie była psem ani tym bardziej zdechłym, nie mogła sobie dobrze uzmysłowić na czym polega owo pieskie samopoczucie Krystyny i dlatego zapytała:

— Tak ci dobrze, że nie potrzebujesz się martwić?

— Nie żartuj, kobieto, bo mnie się już żyć nie chce.

— Cóż ci jest?

— Słaba jestem. Zrana, jak mam wstać, to czuję, że kroku nie ujdę, a jak się przez cały dzień nadrepcę — to wcale nóg nie czuję.

— Czujesz czy nie czujesz — i tak źle i tak nie dobrze — zaśmiała się przekorna Zośka, ale wnet spoważniała, widząc zbolały wyraz przyjaciółki. I oczywiście pospieszyła z radą.

— Widzisz, stara, jesteś młoda...

— ...wciąż tylko żarty się ciebie trzymają.

— Wcale nie. Mówię, że jesteśmy młode — czekaj — powiem jak wyczytałam w „Głosie Kobiet“: „młody organizm bardzo jest czuły na brak witamin, który głównie daje się znać u nas w zimie, gdy brak świeżych owoców, jarzyn i temu podobnych środków żywności, bogatych w witaminy!“ A co? Nie potrafiłabyś tak powtórzyć.

— No mów już dalej.

— Więc widzisz. Twoje osłabienie — z braku witamin. Trzeba na to zaradzić.

— Właśnie. Może sobie pomarańczy albo bananów kupię — zadrwiła Krystyna.

— Teraz ty zaczynasz żartować — zbeształa ją Zośka. — Ja mówię poważnie. Weźmiesz, aniele, marchwi, naturalnie surowej i utrzesz na tarce, wyciśniesz przez woreczek i będziesz codzień ten sok marchwiany piła.

Zamiast różnych lekarstw czy innych świństw.

— No i co?

— A no nic. Za tydzień albo dwa po takiej kuracji będziesz... żółta, jakbyś się z Chinką na skórę zamieniła.

— A niech cię gęś kopnie — rozgniewała się na dobre Krystyna, zawróciła na pięcie i poszła w stronę swego mieszkania.

Ale Zośka dogoniła przyjaciółkę, uścisnęła ją mocno i wykrzyknęła głośno, aż się ludzie na ulicy odwracali:

— No już teraz naprawdę poważnie wszystko powiem, nie gniewaj się za tę Chinkę. Może naprawdę trochę skóra zżółknie, choć tego nikt nie zauważy, ale sił ci z witamin przybędzie, że będziesz się czuła jak świeżo narodzone dziecko.

Krystyna choć niebardzo w błogostan drącego się bachorka uwierzyła, uwierzyła jednak w zbawienność witaminowo-marchwiowej kuracji i przyrzekła je stosować.

Ja ze swej strony, jako pośrednia tego wszystkiego przyczyna, gdyż o witaminach istotnie w „Głosie Kobiet“ pisałam, śmiem zapewnić, że Krystyna — jeśli usłucha rady Zofii — wzmocni się tak dalece, iż będzie miała humor niegorszy od przyjaciółki.

(n. z.).

Myjcie zęby

Szczoteczka do zębów — to już przedmiot codziennego użytku w najbiedniejszej nawet rodzinie.

Że każdy członek rodziny powinien mieć własną, do własnego tylko użytku przeznaczoną szczoteczkę — to także pouczenie na szczęście już zbędne.

Pozostaje jednak coś, co należy powtarzać za każdym razem, gdy nawołujemy dzieci: „Myjcie zęby“. Oto trzeba je pouczać, że gdy się szoruje zęby „wzdłuż“, czyli prowadząc szczoteczkę w kierunku poziomym, to wpędza się resztki jedzenia, nieczystość nagromadzoną w jamie ustnej, pomiędzy zęby. Osiągamy wówczas wynik podobny do tego, jaki uwieńcza niewłaściwe odkurzanie mebli, systemem „przenoszenie kurzu z jednego miejsca na drugie“.

Prawidłowe mycie zębów polega na tym, by szczoteczkę prowadzić w kierunku pionowym, to znaczy od góry w dół zębów.



Śliczna suknia wizytowa z czarnego aksamitu. „Ta albo żadna“—powie niejedena elegantka po zawarciu znajomości z dzisiejszym modelem.

Sztuka smażenia

Dzisiejszy „wykład“ stanowi dalszy ciąg poprzedniego, w którym doszliśmy do wniosku, że jest rzeczą drugorzędną na jakim tłuszczu się smaży, gdyż wysoka temperatura i tak niszczy jego wartości odżywcze oraz dlatego, że w potrawach smażonych nie wiele tłuszczu pozostaje. Mówiliśmy też, że surowe masło, dodane jako okrasa ma dopiero znaczene odżywcze i zdrowotne.

A teraz zastanowimy się bliżej nad stosowaniem nowych teoretycznych nauk w praktyce.

Smażyć pokarm, znaczy to zanurzyć go w stopionym tłuszczu, ogrzanym do najwyższej temperatury. Wiemy, że tłuszcz osiągnął tę temperaturę, kiedy zaczyna dymić.

Do smażenia możemy użyć rozmaitych tłuszczów:

1) Tłuszcz wołowy, okalający nerki (t. zw. tłuszcz nerkowy).

2) Tłuszcz wieprzowy czyli smalec.

3) Oliwa.

4) Masło — (w poprzednim numerze omawialiśmy sprawę „obiadów na maśle i orzekliśmy, że masło najlepsze jest w stanie surowym do okresy, przy smażeniu zaś — rozkłada się, co niekoniecznie dobrze wpływa na żołądek).

1) Tłuszcz wołowy „nerkowy“ nadaje się najlepiej do smażenia. Jest stosunkowo niedrogi i nadaje się przede wszystkim do wysmażenia jarzyn, które podajemy z mięsem, kartofli, szpinaku i t. p.

Oto jak należy wytapiać tłuszcz nerkowy. 2 kg. ładnego, świeżego tłuszczu pokrajać w grube kostki, włożyć do żelaznego garnka i dodać pół szklanki zimnej wody. Postawić naczynie na średnim ogniu i czekać aż tłuszcz acznie się topić. W miarę jak tłuszcz się topi, zbierać go chochlą i przelewać przez gęste sito do kamiennego garnka.

(Przypominam, że przygotowujemy większą ilość tłuszczu — frytury, z której korzystać będziemy następnie wiele razy).

Przy samym końcu wycisnąć chochlą to, co jeszcze zostało w skwarkach, ale nie wyciskać zbytnio, po pewnym czasie te skwarki nabierają nieco ostrego smaku, który mógłby dać tłuszczowi zastygnąć — użyjemy go, kiedy będzie potrzeba.

Przy pierwszym użyciu tłuszcz pieni się z powodu zawartości wody. Po dwurazowym użyciu jest już „wyrobiony“ i może służyć wiele razy.

2) Smalec wieprzowy jest wybornym tłuszczem do smażenia kotletów, owoców w cieście, pączków, słodkich ciast.

Ponieważ jest on tani — może mieć większe jeszcze zastosowanie w naszym gospodarstwie niż tłuszcz wołowy.

3) Oliwa. Nagół jest droga, ale od niedawna zjawiła się w sprzedaży oliwa t. zw sojowa, nadająca się znakomicie do smażenia wszelkich potraw.

Jak smażyć w tłuszczu:

1) włożyć 2 kg. tłuszczu do naczynia żelaznego lub aluminiowego, tak wielkiego, by tłuszcz wypełnił je tylko do połowy.

2) Rozgrzać tłuszcz tak, aby zaczął dymić.

3) Ostrożnie wrzucić potrawy, przeznaczone do smażenia. Powinny one być suche, starannie wytarte.

4) Poczekać, aż będą prawie gotowe. Kto ma trochę praktyki, skonstatuje to na oko, kto ma mniej doświadczenia, musi kosztować. W każdym razie potrawa nie powinna być jeszcze „chrupiąca“. Wyjąć z tłuszczu specjalną (rzadko plecioną) łyżką drucianą.

5) Ogrzać tłuszcz ponownie, aż będzie silnie dymił.

6) Wrzucić potrawę ponownie do tłuszczu i poczekać aż będzie wysmażona — chrupiąca. W garnku do smażenia powinno być dość miejsca, smażące się kawałki powinny swobodnie pływać w tłuszczu, nie stykać się ze sobą i nie ocierać o siebie.

W ten sposób przyrządzimy doskonale kartofle w plasterkach smażone na surowo i t. p.

Jeśli mamy smażyć potrawy, które trudno wysuszyć, to należy je przed smażeniem otarzać w mące, albo umoczyć w cieście do smażenia.

Jest wiele przepisów na sporządzenie takiego ciasta; podajemy tu jeden wyśmienity:

Jajko, trochę oliwy, 10 deka mąki, szczypta soli i tyle piwa, by ciasto było płynne i łatwo przylegało do potraw, które w nim maczamy.

Ryby należy utoczyć w mące przed smażeniem.

Jabłka smażone należy zanurzyć w cieście gęściejszym. Smażyć można wyłącznie potrawy w małych kawałkach. Łatwo zrozumieć, że wielkie sztuki w tłuszczu tak gorącym spaliłyby się po wierzchu, zanimby doszły wewnątrz.

Przy sprzątaniu

Przy sprzątaniu należy koniecznie wywietrzyć mieszkanie, otwierając na kilka minut (w zimie) całe okna i jeśli to możliwe — na przestrzał, nie bojąc się „zawiania“, „ciągu“, przeciągu. Tylko w ten sposób osiągniemy prawdziwe przewietrzenie mieszkania, dzięki ruchowi powietrza. Wpuszczanie go zaś jak na lekarstwo przez lufcik tylko oziębi mieszkanie, ale nie przewietrzy go dostatecznie.

W zimie, gdy tak trudno wynosić często pościel na dwór, nie należy odrazu zaścielać łóżek, tylko rozrzucić pościel i zostawić przy otwartym oknie.

Redakcja i administracja — Warszawa, Warecka 7, tel. 662-35, P. K. O. Nr. 6922. Za dział ogłoszeń redakcja nie przyjmuje odpowiedzialności.
Pod redakcją Doroty Kłuszyńskiej. Redaktor odpowiedzialny: Apolonia Rybakowa. Wydawca: Centralny Wydz. Kobiecy Pol. Partii Socjalist.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Odbito w drukarni „Robotnika“, Warecka 7.